Poznań, dnia 27 lipca 2015 r.

Szanowny Panie Prezydencie,

w nawiązaniu do listu Pana Prezydenta, skierowanego do mnie w dn. 22 lipca br. chciałbym zwrócić uwagę na następujące kwestie.

a. W swoim liście Pan Prezydent odwołuje się m.in. do art. 25 Konstytucji RP, gdzie jest mowa o autonomii państwa i Kościoła: „Stosunki między państwem a kościołami i innymi związkami wyznaniowymi są kształtowane na zasadach poszanowania ich autonomii oraz wzajemnej niezależności każdego w swoim zakresie, jak również współdziałania dla dobra człowieka i dobra wspólnego".

W przywołanym fragmencie Konstytucji RP – jak widać – jest mowa nie tylko o autonomii, ale także o współdziałaniu państwa i Kościoła „dla dobra człowieka i dobra wspólnego". Ostatecznie bowiem obie wspólnoty – państwo i Kościół, chociaż z różnego tytułu – służą osobistemu i społecznemu powołaniu tych samych ludzi. Kościół i wspólnota polityczna wyrażają się bowiem w formach organizacyjnych, które nie są celami samymi w sobie, lecz mają służyć człowiekowi, aby umożliwić mu pełne korzystanie z jego praw, ściśle związanych z jego tożsamością obywatela i chrześcijanina, oraz właściwe wypełnianie odpowiadających tym prawom obowiązków. Kościół i wspólnota polityczna mogą pełnić swoją służbę dla dobra wszystkich tym skuteczniej, im lepiej prowadzić będą ze sobą zdrową współpracę. Tego współdziałania dla dobra obywateli Polski niejednokrotnie brakowało i dalej brakuje, szczególnie w obronie praw i godności człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci.

b. W kwestii procedury „in vitro" Pan Prezydent pisze, że rolą głowy Państwa jest m.in. „(…) troszczyć się o wszystkich obywateli, bez względu na ich światopogląd czy wyznanie, godzić skrajne stanowiska i dbać o wypracowany w Sejmie konsensus". Tymczasem Pan Prezydent podpisał ustawę, która jest nie tyle wyrazem konsensu, ile raczej jest wyrazem skrajnego światopoglądu.

Pan Prezydent słusznie zauważa: „Niestety w parlamentarnej debacie nad kwestią *in vitro* partyjne kalkulacje i ideologiczne spory przesłaniają rzeczowe argumenty. Ta ustawa ma swoje słabości".

Jak więc w państwie prawa można było podpisać ustawę, w której rzeczowe argumenty są przesłonięte partyjnymi kalkulacjami i która ma swoje słabości? Jeśli ustawa ma tyle słabości, to dlaczego do Trybunału Konstytucyjnego nie została ona skierowana w całości bez podpisania?

c. Ponadto Pan Prezydent zwraca uwagę na to, że „Proces legislacyjny wymaga pogodzenia się z wolą większości w dążeniu do optymalnego kształtu ustawy", lecz

jednocześnie w liście zauważono, że ustawa nie jest optymalna, ponieważ ma swoje słabości.

W odpowiedzi na powyższe twierdzenia trzeba przyznać, że istotnie, aby zapewnić realizację dobra wspólnego, rząd każdego kraju ma szczególny obowiązek sprawiedliwego harmonizowania różnych partykularnych interesów. Uczciwe pogodzenie partykularnych dóbr grup i jednostek jest jednym z najdelikatniejszych zadań władzy publicznej. Lecz poza tym nie można zapominać, że w demokratycznym państwie – w którym decyzje zazwyczaj podejmuje większość reprezentantów woli społeczeństwa – osoby odpowiedzialne za sprawowanie rządów są zobowiązane do interpretowania dobra wspólnego kraju nie tylko zgodnie z poglądami większości, ale przede wszystkim w poszanowaniu istotnych wartości ludzkich i moralnych.

„Są to wartości wrodzone «wynikają z prawdy o człowieku oraz wyrażają i chronią godność osoby: wartości zatem, których żadna jednostka, żadna większość ani żadne państwo nie mogą tworzyć, zmieniać ani niszczyć» [św. Jan Paweł II, *Evangelium Vitae*, 71]. Ich podstawą nie mogą być także tymczasowe i zmienne „większości" opinii parlamentarnej ani publicznej. Powinny one po prostu być uznawane, szanowane i popierane jako elementy obiektywnego prawa moralnego, prawa naturalnego, wpisanego w serce człowieka (por. Rz 2, 15) i normatywny punkt odniesienia dla samego prawa cywilnego. Gdyby, z powodu tragicznego zagłuszenia sumienia zbiorowego, sceptycyzm poddał w wątpliwość nawet fundamentalne zasady prawa moralnego, zachwiałoby to podstawami samego porządku państwowego, sprowadzając go jedynie do mechanizmu pragmatycznej regulacji różnych i przeciwstawnych interesów" (*Kompendium Nauki Społecznej Kościoła*, 397).

d. Racje, które przemawiają za negatywnym osądem moralnym sztucznego zapłodnienia, mają charakter antropologiczny, medyczny i teologiczny. Metoda ta – w okolicznościach, w których zwykle się ją stosuje – oprócz ewentualnego zrodzenia dziecka, pociąga za sobą jednocześnie niszczenie innych, żywych istot ludzkich, co sprzeciwia się nauce o dopuszczalności przerywania ciąży. Cel nie uświęca środków.

Nie można też nie zauważyć, że w dyskusji na temat procedury „in vitro" niejednokrotnie wypowiadano się tak, jakby to był jedyny sposób na wymarzone potomstwo. Dlaczego pomija się przy tej okazji inne metody prawdziwego leczenia niepłodności, które są godziwe z punktu widzenia moralnego oraz adopcję dzieci z domów dziecka, które potrzebują ogniska domowego dla odpowiedniego rozwoju ludzkiego (por. *Dignitas personae*, 13)?

W obecnej sytuacji prawnej pragnę odwołać się do św. Jana Pawła II, który w jednym z najważniejszych dokumentów swego pontyfikatu, zatytułowanym *Ewangelia życia* napisał: „(…) parlamentarzysta, którego osobisty absolutny sprzeciw wobec przerywania ciąży byłby jasny i znany wszystkim, postąpiłby słusznie, udzielając swego poparcia propozycjom, których celem jest *ograniczenie szkodliwości* takiej

ustawy i zmierzających w ten sposób do zmniejszenia jej negatywnych skutków na płaszczyźnie kultury i moralności publicznej. Tak postępując bowiem, nie współdziała się w sposób niedozwolony w uchwalaniu niesprawiedliwego prawa, ale raczej podejmuje się słuszną i godziwą próbę ograniczenia jego szkodliwych aspektów" (*Evangelium Vitae,* 73).

Dlatego w kwestii ustawy dotyczącej „in vitro" katolicy sprzeniewierzyliby się Ewangelii i nauczaniu o godności człowieka, gdyby zgodzili się na tego rodzaju kompromis. Tam gdzie chodzi o życie człowieka nie ma miejsca na żaden kompromis, ale jest miejsce – jak to ujmuje św. Jan Paweł II – na „*ograniczenie szkodliwości* takiej ustawy". I takiego *ograniczenia szkodliwości* w tym przypadku zabrakło.

Piszę o tym z bólem oraz w duchu odpowiedzialności za najbardziej bezbronnych, których ta ustawa wyklucza i uprzedmiotawia. Na takie traktowanie człowieka i życia ludzkiego w jego najwcześniejszej formie – nigdy i pod żadną presją – nie można się zgodzić.

Z wyrazami należnego szacunku,

/-/+ Stanisław Gądecki
Arcybiskup Metropolita Poznański
Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

L.S.

Wielce Szanowny
Pan Bronisław **KOMOROWSKI**
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Ks. Jarosław Mrówczyński
Zastępca Sekretarza Generalnego Konferencji Episkopatu Polski
Skwer Ks. Kard. S. Wyszyńskiego 6, 01-015 Warszawa, tel.: +48(22) 53-04-800, 53-04-893, 53-04-898
fax: +48(22) 83-80-967, e-mail: j.mrowczynski@episkopat.pl
Warszawa, dnia 27 lipca 2015 r.
SEP – D/2.3.2-10
Eminencjo/Ekscelencjo,
Najczcigodniejszy Księże Kardynale/Arcybiskupie/Biskupie,
w imieniu ks. bp. Artura Mizińskiego, Sekretarza Generalnego KEP, przesyłam w załączeniu – do łaskawej wiadomości Waszej Eminencji /Ekscelencji – odpowiedź ks. abp. Stanisława Gądeckiego, Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, na list Prezydenta RP, Bronisława Komorowskiego, dotyczący podpisania ustawy o tzw. „leczeniu bezpłodności".
List ten ma charakter otwarty i został przekazany do mediów.
Zważywszy na fakt, że odczytanie go w kościołach w jedną z najbliższych niedziel byłoby skutecznym środkiem zapoznania wiernych z tą problematyką, uprzejmie proszę o rozważenie takiej możliwości.
Łączę wyrazy szacunku i serdecznie pozdrawiam w Chrystusie Panu
Ks. Jarosław Mrówczyński
Zastępca Sekretarza Generalnego KEP
Załącznik 1

Otrzymali wszyscy Biskupi Diecezjalni, Pomocniczy i Seniorzy